



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Dr hab. Karolina Bielenin-Lenczowska, prof. IS PAN
Instytut Slawistyki Polskiej Akademii Nauk
karolina.bielenin-lenczowska@ispan.edu.pl

Warszawa, 24.01.2025

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Tomasza Lidzbarskiego

**Z POLSKI NA GRECKIE WYSPY.
ANTROPOLOGICZNE STUDIUM INTEGRACJI POLSKICH MIGRANTÓW
OSIEDLEŃCZYCH NA WYSPACH JOŃSKICH**

napisanej pod kierunkiem dra hab. Grzegorza Piotrowskiego, prof. UG
oraz dr Aleksandry Wieruckiej

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska mgr. Tomasza Lidzbarskiego jest analizą doświadczeń i procesów integracyjnych migrantów z Polski na wyspach jońskich w Grecji. Doktorant wybrał do badania bardzo małą (kilkaset osób) grupę, którą określa jako „migrantów osiedleńczych” / stałych, a którzy tworzą swego rodzaju „kulturowe miniświaty” (s. 486). Wybór terenu badań jest nieprzypadkowy – mgr Lidzbarski przez kilka lat pracował jako przewodnik turystyczny na Zakintos, zna dobrze teren oraz jego specyfikę.

Rozprawa doktorska jest bardzo obszerna (539 stron), składa się z dwunastu rozdziałów (a każdy z nich z kilku podrozdziałów) oraz wprowadzenia, podsumowania, bibliografii oraz streszczeń i słów kluczowych w języku polskim i angielskim. Struktura pracy jest klarowna, choć na pewno nie należało pisać „o wszystkim”, a taką ma Autor tendencję. Praca doktorska powinna być o około połowę krótsza nie tylko dlatego, że w takiej formie trudno się ją czyta, ale przede wszystkim, że Doktorant powinien umieć podążać za celem badań, a jeśli jakieś wątki poboczne się pojawiają, powinny one znaleźć uzasadnienie merytoryczne. Po wielu tematach Doktorant się jedynie prześlizguje, z kolei inne są tekstowo „napompowane”. Jednocześnie Autor przeprowadził cenne badania, jest uważnym i refleksyjnym obserwatorem życia społecznego, stąd moja ostateczna ocena jest pozytywna.



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

We wprowadzeniu (s. 10) Doktorant przedstawia cel pracy, którym jest „określenie uwarunkowań, przyczyn, przebiegu i form migracji Polaków na Wyspach Jońskich, a także przyjrzenie się odnajdywaniu się przedstawicieli badanej grupy w nowym środowisku społeczno-kulturowym”. Jest on sformułowany zbyt szeroko, zgodnie z tytułem rozprawy, Doktorant powinien był się skupić na wymiarach integracji, czyli drugiemu z wymienionych wyżej celów. Uwarunkowania, przyczyny, przebieg i formy powinny być jedynie kontekstem tej integracji. Wprowadzenie ponadto pokrótce informuje o tematyce poszczególnych rozdziałów.

Rozdział pierwszy i drugi prezentuje główne koncepcje teoretyczne pracy: migracja i integracja. Oczywiście ważne jest to, żeby Doktorant znał najważniejsze prace dotyczące opracowywanych pojęć, to nie jest konieczne, aby pisał o wszystkim. Co więcej, otrzymujemy rodzaj omówienia różnorodnych tekstów, ale w zasadzie bez odautorskiego komentarza i wskazania, które z rozumień i podejść są autorowi bliskie i dlaczego. Pojęcie integracji Autor definiuje za Aleksandrą Grzymałą-Kazłowską, ale Czytelniczka również nie wie, dlaczego akurat ta definicja została wybrana, a z jakiego powodu nie zdecydował się na inne podejście.

Trzeci rozdział jest poświęcony szerokiemu omówieniu migracji Polaków do Grecji, skupiając się (s. 86) „na tych momentach we wspólnych dziejach Greków i Polaków, które istotnie wpłynęły na kształt polskiej migracji do Grecji”. Jak pisze, w zasadzie do II wojny światowej nie było większej czy znaczącej Polonii, choć mniejsze grupy migrowały jeszcze w XIX wieku. Znowu nie do końca wiadomo, po co Autor tak daleko sięga wstecz lub opisuje (rozdział 3.1.3) uchodźstwo Greków (notabene w dużej mierze Macedończyków) w Polsce. Czy jakkolwiek to tych historycznych migracji i związków odwołują się jego rozmówcy z Wysp Jońskich?

Dla badań Autora i dalszych rozważań są lata 70. i 80., ponieważ to wtedy mieliśmy do czynienia z większą grupą migrantów: kilkunastoma lub nawet 50 tysiącami Polaków. Ich migracja miała charakter jednocześnie polityczny i zarobkowy. Dla uchodźców politycznych Grecja miała być krajem tranzytowym. Po 1987 roku Polacy nie mieli już prawa starać się o azyl byli więc nieudokumentowanymi migrantami. Czasem wyjazd turystycznych stał się pretekstem do ucieczki z kraju (co zresztą nie dotyczyło wtedy tylko Grecji, ale także np. Włoch i innych krajów europejskich), od lat 90. miała również miejsce migracja zarobkowa z Polski. W latach 90. polska społeczność była względnie liczna, w dużej mierze nieudokumentowana – Grecja wprowadzała różne sposoby legalizacji pobytu tymczasowego, z czego Polacy korzystali. Dopiero



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

kryzys z 2008 roku (mimo Polski w UE) sprawił, że Polacy zaczęli Grecję opuszczać. W maju 2024 roku liczba Polaków w Grecji wynosiła 16 005 (s. 102).

Dużą część tego rozdziału stanowi suchy raport dotyczący demografii, warunków mieszkaniowych, udziału w rynku pracy czy działalności organizacji polonijnych. Z powodzeniem te fragmenty można by skrócić do kilku akapitów.

Czwarty rozdział opisuje specyfikę Wysp Jońskich. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach, Doktorant pisze „o wszystkim”. Poznajemy encyklopedycznie opisane położenie geograficzne i klimat, podział administracyjny, walory przyrodnicze, sięgającą starożytności historię, demografię wraz z opisem różnorodności kulturowej, ekonomię. W podobny sposób napisany jest rozdział piąty dotyczący historycznych śladów obecności Polaków na Wyspach Jońskich. Tu pojawiają się ciekawe wątki, choć znów bardzo poboczne dla całości pracy, jak próby utworzenia Rzeczypospolitej Polsko-Greckiej na Wyspach Jońskich w XIX w. czy pobyt – również w tym samym wieku – Słowackiego, różnych podróżników, działaczy kultury czy duchownych. Te dwa rozdziały na pewno można by zawrzeć na kilku stronach pracy, aby wprowadzić Czytelników w kontekst terenu badań.

Dopiero szósty rozdział, od s. 185, to opis metodologii badań. Zdecydowanie za daleko, Czytelnik przebija się przez gąszcz nie związanych bezpośrednio z tematem informacji, aby dowiedzieć się, jak właściwie przebiegało badanie. A tymczasem same badania były fascynujące i ich wyniki również. Mgr Lidzbarski przeprowadził imponującą dla etnografii liczbę 119 wywiadów, głównie z kobietami, w znakomitej większości z pierwszego pokolenia. Ponadto prowadził obserwację życia codziennego, świąt, uroczystości, wywiady kwestionariuszowe (79), analizę danych zastanych i netnografię. Doktorant jest bardzo refleksyjny, uważnie przygląda się własnemu usytuowaniu w terenie, zauważa ryzyka pominięcia czegoś, co mógłby sam uznać za oczywiste oraz tego jak (re)prezentować dane z terenu w sposób etyczny i jednocześnie zachować naukowy rygor osobistych i subiektywnych relacji. Nie martwiłabym się natomiast tym, że pewne dane z terenu mogą nie być „wiarygodne” (s. 210). Pamiętajmy, że zarówno badacz, jak i uczestnicy badań (re)prezentują siebie tak, jak chcą być widziani, czasem ukrywają pewne fakty, czasem koloryzują, słowem – chcą się pokazać z jak najlepszej strony. Antropolodzy mają to na uwadze, dlatego tak ważnym elementem badań jest obserwacja, uczestnictwo, czasem wywiady powtórne. Ponadto, nie musimy dążyć do obiektywizmu, nie badamy wszak faktów, ale ludzkie deklaracje i praktyki.



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

Siódmy rozdział poświęcony jest ogólnej charakterystyce Polaków mieszkających na Wyspach Jońskich. Jest to niewiele ponad 300 osób, w tym nieco ponad sto na Zakintos. Co ważne, do niemal wszystkich, bezpośrednio lub pośrednio dotarł Doktorant. Poznał naprawdę z bliska pewien mikrokosmos, jego codzienność, co oczywiście jest ogromnym plusem, a jednocześnie rodzi wyzwania. Doktorant starannie anonimizuje dane rozmówców, dba o etyczny sposób pozyskania, prezentacji i archiwizacji danych. Niemniej, czy w tak małej społeczności możemy zachować anonimowość? Ja jednak w ogóle nie jestem przekonana do bezrefleksyjnego anonimizowania ludzi „z krwi i kości”, bo o ile oczywiście zgadzam się z koniecznością ochrony danych wrażliwych, o tyle zdaję sobie sprawę, że po 1. nasi rozmówcy / partnerzy badawczy nie zawsze chcą być schowani za pseudonimami, a po 2. w tak małej społeczności łatwo ich tak czy inaczej zidentyfikować.

Z badanej społeczności blisko pół na pół to osoby pierwszego i drugiego pokolenia. W 2 pokoleniu ponad 90% to osoby ze związków mieszanych, stąd moje pytanie – dlaczego mówimy o nich jako o Polakach? Czy oni sami tak się deklarują? Skoro (jak dowiadujemy się z kolejnych rozdziałów) ich podstawowym językiem jest język grecki, jeden z rodziców jest Grekiem, od urodzenia mieszkają w Grecji, tu chodzą/ chodzili do szkoły i partnerów_ki mają wśród Greków to dlaczego Autor włącza ich we wspólnotę polską? Po pierwsze, z danych zebranych przez Doktoranta to nie wynika, po drugie, trudno analizować integrację przedstawicieli drugiego pokolenia. Z wywiadów wynika co innego – ich trudności w adaptacji do środowiska polskiego: rodziny, która mieszka w Polsce.

Migracja na Wyspach Jońskich to głównie migracja kobiet, ponieważ po pierwsze, taka jest specyfika tutejszego rynku pracy, że przyciąga kobiety, po drugie – wiele z tych kobiet to tzw. „migrantki serc”. Co ważne, motyw „serca” nie był przyczyną wyjazdu z Polski, ale pozostania w Grecji, ponieważ większość związków zawiązało się już na wyspach. Przyczyną emigracji były przede wszystkim motywy ekonomiczne, choć liczne są również przypadki ucieczki od złego (przemocowego, toksycznego) związku i trudnych relacji z rodziną. Świetnie pisze o tym Sylwia Urbańska w książce „Matka Polka na odległość”, w której analizuje biografie Polek-migrantek w Belgii. Słusznie bierze Autor pod uwagę osoby żyjące w związkach nieformalnych i nie wrzuca ich w szufladkę „wolny/a”, ponieważ takich związków – często mieszanych, kluczowych w kontekście zagadnienia integracji – jest bardzo dużo. Niewiele, co ciekawe, jest osób, dla których przyczyną wyjazdu była fascynacja grecką kulturą. Jednocześnie,



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

ta fascynacja – szeroko rozumianym stylem życia, klimatem, jedzeniem – jest widoczna i to ona jest podkreślana w porównaniach pomiędzy życiem w Grecji i Polsce.

Rozdziały od ósmego do dwunastego to najważniejsze z punktu widzenia stawianych pytań badawczych analizy dotyczące integracji. Autor skupia się po kolei na czterech jej wymiarach: prawno-instytucjonalnym, ekonomicznym, przestrzennym, społecznym oraz kulturowo-tożsamościowym. Oczywiście taki podział jest umowny i poszczególne wymiary zachodzą na siebie. Niemniej, ma swoje uzasadnienie jako porządkujący badany materiał empiryczny.

W rozdziale ósmym Doktorant opisuje prawno-instytucjonalny wymiar integracji Polaków na Wyspach Jońskich. Jak pisze, większość badanych osób nie ma greckiego obywatelstwa, motywem jest przede wszystkim skomplikowana procedura. Nie oznacza to, że obywatelstwo się nie przydaje. Ze względu na dużą odległość od większych miast, zwłaszcza stolicy, wiele spraw można załatwić łatwiej, szybciej i taniej, gdy posiada się obywatelstwo. Z tego samego względu osoby badane nie korzystają w dużej mierze z polskich praw wyborczych, ponieważ wymagałoby to jechania do Aten do ambasady. Posiadanie greckiego obywatelstwa lub nie jest dyktowane względami pragmatycznymi. Podczas gdy Polacy podobnie jak Grecy są obywatelami UE, mają wiele praw i możliwości, które daje przynależność do Unii. Łącznie z łatwością wyjazdu i przyjazdu oraz ewentualnej migracji do innego kraju UE. Jednocześnie oczywiście obowiązują ich lokalne przepisy, niemniej należy pamiętać, że mamy tu czynienia ze zupełnie innymi reżimami granicznymi i wizowymi niż mają obywatele nie-UE oraz mieli Polacy przed 2004 rokiem.

Migranci i ich potomkowie korzystają z różnych instytucji państwowych w Grecji, w tym zwłaszcza szkolnictwa i służby zdrowia. Obie są oceniane krytycznie: scentralizowany system zatrudniania nauczycieli sprawia, że nauczyciele wysyłani są odgórnie w różne miejsca do pracy. Stąd częste są braki kadrowe lub / i opieszałość systemu w zatrudnieniu nauczycieli na prowincji, w tym na opisywanych wyspach. Krytycznie – w odniesieniu do edukacji w Polsce, którą migranci sami odbyli – oceny jest również poziom kształcenia, a zwłaszcza wymagania nieadekwatne do wyniesionej ze szkoły wiedzy. Powoduje to powszechność płatnych lekcji czy korepetycji, na które wysyłani są uczniowie, tzw. *frontistiria* (s. 273). Jest to również bolączka polskiego systemu edukacji, których migranci nie znają, ponieważ zjawisko jest względnie



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

nowe. Jest to być może zjawisko bardziej globalne i wymagałoby dogłębniejszej analizy porównawczej.

Rozdział dziewiąty poświęcony jest integracji Polaków w wymiarze ekonomicznym. Autor pokazuje dynamikę udziału Polaków w greckim rynku pracy, niejednokrotnie powiązaną z ich mobilnością społeczną. Początkowo mężczyźni pracowali zazwyczaj w budownictwie, a kobiety w sektorze opieki. Później, wraz ze wzrostem kompetencji językowych i kulturowych migrantów oraz wejściem Polski do UE, a zwłaszcza z rozwojem polskiej turystyki, sytuacja ta uległa zmianie. Po raz kolejny pojawiają się tu zmienne reżimy graniczne i reżimy mobilności, tj. globalne uwarunkowania wpływające na tych, którzy są w pozycji uprzywilejowanej i na tych, którzy są dyskryminowani. Dotyczy to nie tylko możliwości pracy w różnych miejscach, w tym zgodnie z kwalifikacjami, ale również jego legalności. Polacy mają przywilej pracy w sposób udokumentowany, choć jak pokazuje Doktorant na indywidualnych przykładach, zdarzają się sytuacje niepełnej dokumentacji, redukcji wysokości podatków itp. Polacy znaleźli sobie specyficzną niszę ekonomiczną na Wyspach Jońskich – usługi turystyczne dla swoich rodaków z Polski. Taka praca sprawia, że osoby w nią zaangażowane są bardzo obciążeni w sezonie turystycznym, podczas gdy zimą pozostają bez pracy. Wtedy albo bazują na oszczędnościach, albo muszą sobie dorabiać w innych sektorach.

Dziesiąty rozdział to analiza integracji w wymiarze przestrzennym. Polacy nie stanowią jakiejś zwartej przestrzennej grupy (enklawy), nie tylko dlatego, że jest ich niewiele oraz mieszkają na kilku wyspach oraz – zgodnie z patrylokalnym modelem zamieszkiwania – żyją tam, gdzie ich greccy partnerzy. Zazwyczaj mieszkają na terenach wiejskich w jedno- lub dwurodzinnych domach. Autor słusznie pokazuje, jak Polacy musieli się zmierzyć z innym klimatem, wegetacją, ale również problemami, których w Polsce nie doświadczali, zwłaszcza trzęsieniami ziemi. Jednocześnie musieli nauczyć się żyć z rodziną męża mieszkającą w tym samym domu lub tuż obok, w domach bez ogrzewania czy z materiałów gorszej jakości niż te w Polsce. Jednocześnie doceniają to, że domy w Grecji są większe, że mają ogród oraz piękne widoki. Doceniana jest również bliskość morza oraz łagodny klimat i duże nasłonecznienie. Warto byłoby głębiej przyjrzeć się temu, jak radzą sobie migranci z deurbanizacją czy ruralizacją, ponieważ nie tylko przeprowadzają się do innego kraju, ale też z miasta na wieś, z kontynentu na wyspę (co ma konsekwencje w opisanym już wyżej oddaleniu od większych



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

centrów administracyjnych, ale też pozwala na spokojniejszą i bezpieczniejszą codzienność), z bloku do domu jednorodzinnego, a wiele z nich pracuje stale lub dorywczo w rolnictwie.

Chętnie dowiedziałabym się, jak migranci rekonstruują sobie w nowym miejscu życia swój dom. Przyjmuję podział Doktoranta na różne rodzaje domów mające swoje symboliki i wywołujące różne emocje, niemniej wydaje mi się, że na tym „domu greckim” można by się zatrzymać na dłużej. Autor w podrozdziale „Oswajanie „domu greckiego” przez pierwsze pokolenie migrantów” opisuje często analizowane w studiach migracyjnych to, jak migranci i ich potomkowie urządzą domy, dekorując je rzeczami z kraju pochodzenia: fotografiami, książkami, magnesami czy pamiątkami z Polski, obrazkami z Matką Boską itp., ale również wykorzystując materiały budowlane czy okna z Polski, uważane za lepsze, solidniejsze. Być może to wszystko dzieje się też w innych wyróżnionych przez Autora domach – polskim, mobilnym czy „nieokreślonym”, np. poprzez przywożone rzeczy oraz społeczne przekazy dotyczące urządzenia domu, wystroju wnętrza, umeblowania, dekoracji itp. Ciekawa jestem również, czy i jak zakładają przydomowe ogrody, w których uprawiają jadalne rośliny wykorzystywane potem w odtwarzaniu kuchni z miejsca pochodzenia itp. Inna kwestia, również obecna w studiach migracyjnych, to organizacja przestrzeni wokół domu – wiele się pisze o praktykach hybrydowych – ogrodniczych, rolniczych, jedzeniowych czy architektonicznych, w których na różne sposoby łączy się rzeczy i praktyki z obu krajów. Wreszcie, „używanie” terenów wspólnych – przestrzeni zielonych, parków, plaży itp., spędzania wolnego czasu poza domem. Trochę Autor o tym pisze w odniesieniu do spędzania czasu z rodziną męża, co dla polskich kobiet bywa zbyt intensywnym kontaktem czy wręcz naruszeniem granic, niemniej wydaje mi się, że można ten temat pogłębić.

W jedenastym rozdziale mgr Lidzbarski skupia się na integracji w wymiarze społecznym. Jest ona oczywiście powiązana z pozostałymi wymiarami, jak choćby ze wspomnianym wyżej zamieszkiwaniem z rodziną greckiego partnera lub tuż obok niej oraz powiązaniem z tym rozproszeniem społeczności polskiej.

Bardzo ważne i wiele wnoszące do zrozumienia relacji grecko-polskich w społeczności Polaków na Wyspach Jońskich są rozważania dotyczące klasycznego podziału na „swoich” i „obcych”, czyli greckie *dhikos mas* i *ksenos*. Pojęcia te oraz kategoryzowanie za ich pomocą ludzi nie jest jednak dane raz na zawsze, ale bywa płynne i negocjowalne. Podobnie jak ich odpowiedniki w języku polskim są również kontekstowe w zależności od tego z kim się



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

porównujemy i różnicujemy. Jednym słowem, obcym może być czasem nie-krewny (w odniesieniu do rodziny), ale i inny Grek – w odniesieniu do obcokrajowców. Status obcego może być ponadto bardzo trwały i w zasadzie większość migrantów z pierwszego pokolenia są „obcy” na stałe, ale ich dzieci już nie. Sytuację komplikuje czy raczej niuansuje jeszcze jedno ważne pojęcie, mianowicie *ntopios*, czyli „tutejszy”, „lokalny”, „rodzimy” (s. 340). Nie znosi ono pojęcia *ksenos*, ale je kontekstualizuje. Innymi słowy, we wsi, w której dana osoba mieszka jest *ntopia*, będąc jednocześnie *kseni* jako Polka, tj. cudzoziemka. Co więcej, włączanie do własnego kręgu jest – jak argumentuje Doktorant, wspierając się opisywanym przez Michaela Herzfelda pojęciem gościnności – swego rodzaju podporządkowaniem sobie obcości i przeniesienia jej na poziom łatwiejszy do opanowania oraz zrozumienia (s. 342). Zresztą gościnność, tak jak pisze o niej Jacques Derrida używając neologizmu *hostipitality*, jest zawsze warunkowa i ściśle powiązana z wrogością i wykluczeniem. Innymi słowy, gościmy zawsze tych, których my chcemy i robimy to na naszych warunkach. Słusznie pisze Doktorant, że te zniuansowane meandry bycia „swoim” lub „obcym” i włączania lub nie w spektrum tych, którzy mogą zostać ugoszczeni dotyczą osób, które na Wyspach Jońskich zamieszkują na dłużej, a nie np. turystów, którzy są na chwilę. Innymi słowy, Grecy są otwarci i tolerancyjni w pierwszym swego rodzaju fasadowym kontakcie, ale już niekoniecznie ta otwartość sięgnie głębiej i przerodzi się w przyjaźń. Jak pisze sam Lidzbarski, „niezwykle ciekawe są reakcje tych Polaków, którzy po latach pobytu dostrzegli tę prawidłowość i zorientowali się, że ich wywołane początkowo fatycznym konwenansem poczucie wpuszczenia za greckie kulisy w gruncie rzeczy było iluzoryczne i wciąż utrzymywało ich na scenie w roli „obcego” widza” (s. 344). Chętnie przeczytałabym więcej refleksji na ten temat niż przytoczona jedynie wypowiedź Stefanii. Być może warto byłoby zwrócić uwagę nie tylko werbalne odczucie tej obcości, ale również tworzenie się (albo brak) opisywanej przez Herzfelda doświadczanej, ucieleśnionej i codziennej „zażyłości”.

Jednym z podrozdziałów rozdziału jedenastego są relacje płci w związkach mieszanych polsko-greckich. Jak już Doktorant sygnalizował to wiele razy we wcześniejszych fragmentach pracy, rodziny greckie, w tym polsko-greckie są patrylokalne i patriarchalne. Widać to dobrze w opisywanym w tym podrozdziale podziale pracy i obowiązków kobiet i mężczyzn, co polskie rozmówczynie dobitnie określają mianem „służąca” albo „niewolnica”. Zastanawiałabym się, czy takie podejście Polek rzeczywiście wynika z różnic między polskim a greckim stylem życia



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

czy raczej z tego, że kobiety te przeprowadzają się z miasta na wieś / z centrum na prowincję. Innymi słowy, czy taki genderowy podział pracy byłby również obecny w Atenach (pewnie nie) albo na polskiej prowincji (pewnie tak)? Jest tu oczywiście widoczna również różnica pokoleniowa, w której młodsze osoby, niezależnie od tego, czy są Polkami czy Grekami, kontestują ten konserwatywny, patriarchalny podział. Jak wynika z badań, kontestowaniu przez Greków nie podlegają silne rodzinne więzi, a szczególnie relacja między matkami a synami, obecna również w innych społecznościach południowej Europy, zwłaszcza we Włoszech. Przekłada się to na sposób wychowania dzieci, nie tylko synów. Z tym muszą sobie radzić polskie matki wychowujące polsko-greckie dzieci pod czujnym okiem nie tylko teściowych, ale i innych kobiet z otoczenia. Jednym z powodów napięć albo i konfliktów jest zwyczaj nadawania dziecku imienia dziadka / babci. Dla rodzin mieszanych, nie tylko w Grecji czy w Polsce, częstą praktyką jest natomiast nadawanie imienia na tyle uniwersalnego, że podobnie brzmi w obu językach. Opisuując sytuację polskich żon i matek w greckich rodzinach odwołuje się znów do podziału na „swój” i „obcy” wskazując, że Polki są „podwójnie obce” (czy może podwójnie „uczynione obcymi” – tak jak Ewa Klekot tłumaczy angielskie *othering*) jako te, które z zewnątrz wchodzą do rodziny oraz migrantki. Fascynująco byłoby prześledzić jak te różne rodzaje czynienia obcymi są w rodzinach dynamiczne. Zakładam, że o ile Polka jako migrantka na zawsze pozostanie w jakimś wymiarze *kсени*, o tyle – być może – po jakimś czasie nie będzie już obca jako „żona” i „synowa”. Dawne etnograficzne opisy rytuałów wejścia do rodziny w społeczności patriarchalnej wskazują, że rodziny mają pewne strategie – rytualne, nazewnicze – sprawiające, że kobieta z obcej staje się swoją, zwłaszcza gdy urodzi dziecko „należące” do rodziny jej męża.

Ostatni, dwunasty rozdział jest poświęcony integracji w wymiarze kulturowo-tożsamościowym. Doktorant opisuje i analizuje sieci społeczne, w których uczestniczą migranci z Polski oraz wyzwania, z jakimi się mierzą w związku ze zderzeniem ze swoją wiedzą i wyobrażeniami a rzeczywistością w Grecji. Oczywiście Polacy przed migracją posiadali jakąś kulturowo podzielaną wiedzę. Z jednej strony dotyczy ona starożytnej Grecji, która okazuje się swego rodzaju piętnem. Z drugiej, to bazujące przede wszystkim na kulturze popularnej wyobrażenie Grecji jako słonecznej i pięknej, a Greków jako otwartych i towarzyskich, wręcz – jak Grek Zorba – hedonistycznych. Migranci musieli się tego greckiego życia i codzienności nauczyć. Istotne tu było, jak się okazuje, nie tylko własne nastawienie do życia w nowym



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

miejscu, otwartość i poczucie sprawczości, ale również ludzie, którzy już w samej Grecji ich wsparli: partner, jego rodzina, przyjaciele. Pomógł w tym też zapewne szeroko i nie całkiem precyzyjnie rozumiany „grecki styl życia” – pewien luz, otwartość na to, co się zdarzy, codzienny szczerzy uśmiech, przywiązanie do rodziny. Oczywiście ma to takie konsekwencje, które powodowały trudności Polaków i Polek w adaptacji: nietrzymanie terminów czy w ogóle luźniejsze podejście do czasu i organizacji pracy („Bycie na czas. Oni tego nie potrafią” – mówi rozmówczyni” – s. 419) czy rzeczywiste lub potencjalne konflikty z rodziną męża / partnera. Trudna do akceptacji jest też grecka biurokracja, korupcja oraz złe traktowanie zwierząt. Te obserwacje i oceny „greckiego stylu życia” przez rozmówców i rozmówczynię mgr. Lidzbarskiego tworzone są oczywiście w opozycji do znanego im lub wyobrażonego „polskiego stylu życia”, w którym panuje większy porządek, ale również jest mniej swobody. Ostatecznie porównanie Polski z Grecją wychodzi na plus Grecji, ale to chyba nic dziwnego, skoro osoby opisywane wyemigrowały i w nie zamierzają wracać. Pamiętajmy również, że pewne nostalgiczne opowieści o życiu w Polsce dotyczą przeszłości, a to co w Grecji – ich teraźniejszego życia. Emocje wkładane w obie opowieści, a także wybiórczość pamięci mają tu kluczowe znaczenie.

Słusznie pyta Autor, czy te migranckie obserwacje dotyczą rzeczywiście Grecji jako takiej, czy raczej odnoszą się do zamieszkiwanych przez nich lokalności, czyli wysp. Zapewne wyspy same w sobie jako mniejsze i bardziej odizolowane intensyfikują poczucie spokoju, sielskości, ale też zażyłości i w konsekwencji braku anonimowości i większego konserwatyzmu lub „zaściankowości” (s. 424). Zwróciłabym tu jeszcze uwagę na opisywane wyżej różnice miasto-wieś oraz na to, że mówienie o „polskim stylu życia” również należałoby zniuansować i zlokalizować.

Jeden z podrozdziałów dotyczy sytuacji językowej migrantów i ich potomków. Temat ten, podobnie jak wiele innych opisywanych powyżej, mógłby stanowić podstawę osobnej dysertacji. Autor pokazuje, jak rozwija się u migrantów dwujęzyczność oraz typowe dla niej zjawiska, takie jak przełączanie kodów czy kod mieszany oraz nauczanie / zapomnianie języka. Zjawiska te są bardzo dobrze przebadane w studiach migracyjnych i socjolingwistyce, Autor je tu jedynie sygnalizuje. Podobnie skrótowo (a szkoda!) traktuje zagadnienia z kolejnego podrozdziału, czyli zwyczaje świąteczne i religijne. Mamy tu do czynienia – również z dobrze opisanymi zjawiskami – hybrydowych praktyk jedzeniowych i rytualnych, co widać najlepiej na



INSTYTUT SLAWISTYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK

przykładzie dwu najważniejszych świąt chrześcijańskich: Bożego Narodzenia (a zwłaszcza świętowania Wigilii) i Wielkanocy. Te hybrydowe praktyki idą oczywiście dalej: wiążą się ze świątecznymi i codziennymi zwyczajami jedzeniowymi oraz opisywanymi wyżej językowymi oraz powiązanych z budową i dekoracją domu.

Dysertacja jest napisana poprawnym językiem, z użyciem stylu naukowego i poprawnym wykorzystaniem terminologii. Pojawiają się oczywiście drobne błędy czy niedociągnięcia, jak literówki lub potknięcia stylistyczne. Należałoby również ujednolicić pisownię wyrazów w języku greckim – czasem pisane są alfabetem greckim, czasem łacinką. Są to jednak niedociągnięcia łatwe do poprawienia w przyszłej redakcji tekstu, który – mam nadzieję – zostanie opublikowany w formie książkowej. Praca wymaga jednak radykalnego skrócenia i skupienia się jedynie na tym, co rzeczywiście stanowi cel pracy. Po takim wyborze wątków, należałoby je jeszcze pogłębić. Selekcja materiału empirycznego oraz uzasadniony wybór ramy teoretycznej jest ważną umiejętnością, którą powinna posiadać osoba starająca się o stopień doktora.

Podsumowując, wszystkie przedstawione w niniejszej recenzji zalety rozprawy są powodem, dla którego stwierdzam, że praca doktorska mgr Tomasza Lidzbarskiego spełnia wymogi ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki. Mimo moich uwag krytycznych i polemicznych, jest to ważne studium, stanowi istotny wkład w antropologiczne i kulturoznawcze studia nad migracją i integracją. **Wnoszę zatem o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**

Kaolne Bielceń-Pencowka